Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, 1-15 sierpień 1926 r. Nr 9.

Prenumerata
całoroczna zł 5·—
półroczna zł 2·50
kwartalna zł 1·25
Prenumerata roczna w Ameryce 1 dolar.
Numer pojedynczy
25 gr.

KRAKUS

pismo niezależne, społeczno - polityczne
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza mm 30 groszy.
Strona ogł. zwycz. 3 łam.
Rękopisów nie zwraca się.
Redakcja i Administracja otwarta od g. 5—7 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa“ w Krakowie, ul. Kremerowska 10. — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 406.115.

Zastępstwa: **Warszawa:** „Ruch“, Poznańska 38. **Lwów:** „Ruch“, Zielona 6. **Poznań:** „Ruch“, Fr. Ratajczaka 36. **Łódź:** M. Dąbkowski, ulica Piotrkowska 81. **Gdańsk:** „Ruch“, Kassubischer Markt 21. **Paryż:** Librairie Gebethner & Wolff, Paris VI—123. Boulevard St. Germain

Co to jest piłsudczyzna?

Na powyższe pytanie mamy dwojaką odpowiedź, jedną ze strony piłsudczyków, drugą ze strony narodowych demokratów.

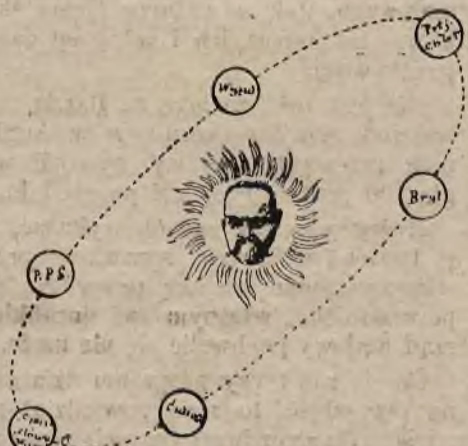
Pierwsi, t. j. piłsudczycy, według przysłowia: „każda liszka swój ogon chwali“, określają piłsudczyznę — jako „połączenie rozumu i uczciwości w jeden motor, **z dodatkiem, być może odrobiny gotowości do pożytecznej dla Polski pracy“.** Takie określenie podaje piłsudczykowski detroicki „Dziennik Polski“ (w Nrze 139, z dnia 26 czerwca b. r.).

Jak wygląda ta zachwalona „uczciwość“ piłsudczyzny, to się zaraz na przykładach pokaże, a przykładów nie trzeba daleko szukać. Wystarczy wskazać na rokosz majowy, który **był i będzie** w zestawieniu z prawem i przysięgą, złożoną przez wojsko Ojczyźnie, **zbrodnią,** a co jest zbrodnią — **uczciwością być nie może.**

A czyż uczciwością i rozumem nazwać można usuwanie z armji i z urzędów ludzi **fachowych,** by na ich miejsce stawiać artystów-malarzy, niedouków różnych, i wogóle ludzi, którzy **pojęcia nie mają** o obowiązkach przydzielonych im stanowisk, jak to się dziś dzieje za rządów piłsudczyzny?

Przypatrzmy się dalej uczciwości niektórych filarów piłsudczyzny. Redaktor „Głosu Prawdy“, przybocznego organu p. Piłsudskiego, **skazywany bywa** przez sądy co pewien czas na kilka miesięcy **więzienia** za podłe **oszczerstwa,** rzucane na różne osoby.

Inny znowu redaktor, również organu piłsudczyzny („Kurjera Porannego“) — **przywłaszczył** sobie swego czasu **składki,** zbierane przez krakowski „Głos Narodu“ na odnowienie wieży kościoła na Jasnej Górze.



A co robi p. Bryl, także filar piłsudczyzny? — Zachęca chłopów ruskich, by naśladowali polskich kolonistów na kresach i palili dwory polskie. Szerzy nadto **całkiem jawnie** bolszewizm, wychwala rządy sowietów w Rosji, a **rząd obecny** na to wszystko patrzy **przez palce. I to ma być uczciwością i rozumem!**

Wybitny przyjaciel p. Piłsudskiego, p. Moraczewski, wystąpił po rewolucji majowej z szeregiem zarzutów o korupcję przeciwko wielu ministrom rządu poprzedniego, a gdy ci **wezwali go** do złożenia dowodów, **nie umiał** ich przedstawić. Okazał się więc i nazwany został przez b. ministra Zdziechowskiego **„świadomym oszczercą“, i dotychczas tego piętna z siebie nie zmazał.**

P. Moraczewskiemu publicznie w Sejmie (dnia 5 grudnia 1923 r.) wykazano, że jako prezes Rady nadzorczej socjalistycznej Spółki kolejowej dopuścił do **dwukrotnej** sprzedaży **na pasek** prywatnym handlarzom żydowskim cukru, przydzielonego jej przez rząd **dla kolejarzy,** podczas gdy w **miastach i u kolejarzy** był katastrofalny **brak** cukru. P. Moraczewski **nie zaprzeczył** tym zarzutom, więc **przyznał** się do tej **„uczciwości“ (!!) piłsudczykowskiej.**

Wiemy do czego zdążają agitatorzy bolszewiccy, znamy ich robotę w Polsce, **musi ona być i jest zbrodniczą i na zgubę Polski prowadzoną,** skoro sądy skazują tych agitatorów na miesiące i lata więzienia. A oto jeden z pisarzy piłsudczykowskich, p. Kaden-Bandrowski, nazywa w liście otwartym do rządu, tych zbrodniarzy i przeważnie żydowskich, — **„niewinną naszą (!!) młodzieżą“** i domaga się **uwolnienia** ich z więzienia. **Popiera go w tem żądaniu piłsudczykowski „Głos Prawdy“.**

I to wszystko ma być rozumem i uczciwością?! Być może, iż wyżej podane czyny są w pojęciu piłsudczyków uczciwością, ale **naród ze wstrętem i z pogardą** od takiej uczciwości się **odwraca i bronić się przed nią musi,** bo to jest uczciwość kryminalistów, **a nie ludzi praworządnych.**

W drugiej części określenia, podanego przez piłsudczykowski organ amerykański, powiedziano jeszcze, „że: **być może, iż w piłsudczyźnie jest odrobina gotowości do pożytecznej pracy dla Polski“!**

Sami tedy piłsudczycy **przyznają się,** iż w nich **niema** wcale dużej gotowości pracy dla Ojczyzny, i jest tylko **odrobina tej gotowości,** i to **wątpliwa,** czyli innemi słowy piłsudczycy stwierdzają, że **nie** o **Ojczyznę** im chodzi, tylko, jak to dziś na przykładach widzimy, o zaspokojenie ambicji niektórych jednostek i o **pochwytanie jak najwięcej intratnych** i wpływowych **posad** w armji i w urzędach.

Tak zresztą być musi, bo cóż to jest piłsudczyzna, według określenia endeckiej „Gazety Porannej Warszawskiej“? — Jest to zbieranina różnych stronnictw, których interesy są często sobie sprzeczne, a łączy ich tylko wspólna cześć dla Piłsudskiego, wspólna nienawiść do stronnictw **narodowych i chrześcijańskich,** i to przeświadczenie, że nie komu innemu, tylko im należą się rządy w Polsce.

W piłsudczyźnie mieszczą się: socjaliści, wyzwoleńcy, brylowcy, stańczyki i różnego rodzaju lewicowcy. Dla nich **nie Polska** jest **„słońcem“,** około którego się kręcą, lecz Piłsudski.

Oto jest piłsudczyzna!

Mar.

Występ rządu i uchwały Sejmu.

Do czasu rokoszu majowego bywał taki parlamentarny zwyczaj w Polsce, że premjer każdego nowego rządu wygłaszał swoje expose, czyli program działalności rządu na przyszłość, w kilka zaraz dni po zatwierdzeniu rządu przez prezydenta.

P. Bartel, premjer rządu, powołanego po rokoszu majowym, nie trzymał się tego zwyczaju, dlaczego, nie wiadomo — i **dopiero na trzy dni** przed debatą sejmową nad zmianą Konstytucji, a więc w połowie lipca zabrał głos, aby przedstawić Sejmowi swój program, który — jak się zaraz pokazało — **nie zapowiada** jakiejś działalności rządu na przyszłość, lecz jest prawdziwą samochwalbą, nie we wszystkiem do tego, **zgodną z prawdą.**

Chwalił się np. p. Bartel, że w czerwcu b. r. uzyskaliśmy po raz pierwszy równowagę budżetową, **co dalekiem jest od prawdy,** bo deficyt w czerwcu wynosił 9 miljonów, a pokryto go pożyczką z Pocztowej Kasy oszczędności.

Prawdą jest, że poprawa w naszym budżecie od kilku miesięcy istnieje, ale zrobiły to rządy **poprzednie** — teraz zaś pomyślne skutki ich usiłowań przypisuje sobie p. Bartel.

Że Polska spłaca długi, że nasz bilans handlowy poprawia się, że złoty trzyma się i nie spada, to także jest **wysiłkiem** wielomiesięcznej pracy **poprzednich** rządów, a **nie** rządu **rokoszu majowego.** Jak w naturze niema skoków, tak niema ich i w gospodarce państwowej.

Nie jest też zasługą p. Bartla, że wskutek strajku górników w Anglji, nasz przemysł węglowy wywoził węgla 100 proc. więcej, niż poprzednio.

Możnaby w ten sposób wykazać, że p. Bartel i w innych sprawach przywłaszcza sobie zasługę pracy rządów poprzednich, **własnym zaś dorobkiem** rząd majowy pochwalić się **nie może.**

Co się zaś tyczy programu działania na przyszłość, to rząd powiedział nie wiele. Najżyczliwiej przyjęli ten program **żydzi,** bo im p. Bartel dużo przyobiecał. Zapowiedzi p. Bartla o pokojowości rządu, choćby była szczerą z jego strony, **na serjo brać nie można,** ze względu, że jest podkomendnym p. Piłsudskiego, a ten wyraził się raz, że polityka jest **grą fałszywą,** czyli na fałszu opartą. Jakąż tedy gwarancję może nam dać p. Bartel za wojskową i zagraniczną politykę p. Piłsudskiego?

Wogóle całe exposé p. Bartla było, jak się o niem wyraził „Kurjer Poznański“ **pisaniną w wodzie, nie wiele znaczącą i nie dającą żadnego wyobrażenia** o działalności tego rządu na przyszłość.

Przejdźmy teraz do Sejmu.

W dniu 22 lipca b. r. uchwalił nasz Sejm ostatecznie w trzeciem czytaniu, zarówno niektóre zmiany w Konstytucji, jako też pełnomocnictwa dla rządu.

Główną zmianą w Konstytucji jest przyznanie prezydentowi Rzeczypospolitej w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu, prawo wydawania w razie nagłej konieczności państwowej rozporządzeń, z mocą ustawy.

Wyjęte są jednak z tych rozporządzeń zmiany Konstytucji, prawo małżeńskie, ustawy szkolne i językowe. oraz ordynacja wyborcza.

„Głos Narodu“ sądzi, że pełnomocnictwa te są stanowczo zbyt szerokie. Tylko rząd, przedstawiający **wyraźny program,** powinien otrzymać od Sejmu tak daleko idące upoważnienia, **a nie rząd,** który przez usta premjera, p. Bartla, zapewniał tylko, że nie dopuści, nie dozwoli na takie a takie łamanie praw, ale żadnego **wyraźnego programu** działania i rządzenia nie przedłożył.

Ten **brak** wyraźnego programu wytknął rządowi poseł Bittner **ze** stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, przyczem **napiętnował** dosadnie **prześladowanie** przez rząd obecny, osób i urzędników, nieprzychylnych piłsudczyźnie. Domagać się też musimy, mówił p. Bittner, **aby rząd nie zamykał** oczu na **sprawców rokoszu,** bo skoro pociąga się do odpowiedzialności tych, którzy zwymyślali wojska buntownicze, to powinien też **karać i tych, którzy bombardowali siedzibę Prezydenta.**

Bądź co bądź, rząd nie może skarżyć się na Sejm. Ma już wolne ręce, a jak wykorzysta te pełnomocnictwa, przyszłość niedaleka pokaże. **Daj Boże, aby na pożytek narodu i na dobro Ojczyzny.**

Pi.

Niesłychane niedbalstwo.

Wystarcza przypatrzeć się kilku liczbom, aby zdać sobie sprawę ze strasznego zacofania, jakie panuje w naszej gospodarce wiejskiej.

Polska, przy umiejętnie prowadzonem warzywnictwie, sadownictwie, pszczelnictwie, koszykarstwie i hodowli roślin leczniczych, mogłaby pokryć nietylko własne potrzeby, ale sporo grosza przysporzyć skarbowi państwa i każdemu przedsiębiorcy na wsi.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Wszystkie poboczne gałęzie rolnictwa są zaniedbane, a to, coby u nas mogło róść i rozwijać się w obfitości, sprowadzamy z zagranicy, do-

kąd też wędruje nasz pieniądz, zamiast iść do Kas oszczędności i dla skarbu.

W r. 1924 sprowadziliśmy do Polski:

Surowych śliwek, jabłek i gruszek za 7 miljonów 865 tysięcy złotych, a wywieźliśmy tylko za 45 tysięcy złotych.

Świeżych jabłek i gruszek przywieźliśmy za 3 miljony 1 tysiąc złotych, a wywieźliśmy tylko za 81 tysięcy złotych.

Nasion warzywnych i ogrodowych przywieźliśmy za 2 miljony 21 tysięcy złotych, a wywieźliśmy tylko za 181 tysięcy złotych.

Roślin leczniczych przywieźliśmy za 1 miljon 52 tysięcy złotych, a wywieźliśmy za 301 tysięcy złotych.

Nadto z powodu braku dobrych i tanich owoców w kraju, sprowadziliśmy pomarańcz i mandarynek za 11 miljonów 181 tysięcy złotych.

Jest to wprost niesłychane niedbalstwo i niedołęstwo, jeżeli przywozi się owoców i nasion za przeszło 25 miljonów złotych, a wywozi tylko za 67 tysięcy złotych.

A jeżeli dodamy do tego, cobyśmy mogli przy niewielkim trudzie zarobić z hodowli jedwabników i pszczół, oraz z ogrodnictwa, warzywnictwa, wikliniarstwa, koszykarstwa i roślin leczniczych, a czego nie zarabiamy, ale za co drogo płacimy zagranicy, to każdy przyzna, że liczby te możnaby akurat odwrócić, to jest wywozić za dziesiątki miljonów, a przywozić za tysiące.

To też należy uznać zabiegi Wydziału „Ogrodniczego Centralnego Towarzystwa rolniczego“, urządzenia wystawy tych wszystkich wyrobów wiejskich za bardzo korzystne i chwalebne.

Pożądanem byłoby nadto, aby taka wystawa objechała całą Polskę i zachęciła naszych rolników do zastanowienia się nad tą sprawą i zakasania rękawów do twórczej pracy i poprawienia swego bytu niewielkim kosztem.

Wielkie wywyższenie i uznanie dla „Krakusa“

Dawny Krakus, który rządził z wawelskiego wzgórza, książęcą miał godność i panującym był władcą — ale królem nie był i żadnej królewskiej godności nie posiadał.

Dzisiejszy jego imiennik przewyższył swego poprzednika w godnościach, bo wysokim obdarzono go urzędem i królewskim przymiotnikiem.

Organ krakowskich andrusów i lokaj piłsudczykowski, posługujący się w swych napaściach na różne osoby językiem tych, co często w rynsztokach czerpią swe natchnienie, nazwał „KRAKUSA“: **„królewskim jałmużnikiem“!**

Lokaj piłsudczykowski widocznie **nie ma pojęcia** o tej **godności i o zaszczycie**, jakim uczcił „KRAKUSA“.

„Królewski jałmużnik“ — to był ważny i wielce zaszczytny urząd na dawnych dworach królewskich.

On to w imieniu króla hojnie rozdawał jałmużny biedocie i ocierał łzy nieszczęśliwym w ciężkiej ich doli. Był to więc jeden z **najpiękniejszych i najpożyteczniejszych urzędów**, a działalność jego była prawdziwie **szlachetną i błogosławioną** przez rzesze **ubogich**.

Skoro naszego „KRAKUSA“ — „królewskim“ obwołano „jałmużnikiem“, to dowód, że rozdaje on jakąś jałmużnę, rozumie się nie materjalną, bo taka jałmużna do czasopisma nie należy, lecz jałmużnę **duchową**, a jest nią **oświata, obrona prawdziwie pokrzywdzonych i przestrzeganie** czytelników przed różnego rodzaju **oszustwami z obozu lewicowców.**

Musi ta praca oświatowa „KRAKUSA“ być istotnie bardzo korzystną dla społeczeństwa i zbawienną „jałmużną“, skoro nawet wrogowie nazwali ją „królewską“, a „KRAKUSA“ „królewskim jałmużnikiem“.

„KRAKUS“ wielce się tą godnością cieszy, bo jest w niej pewne uznanie dla jego pracy i wielkie wywyższenie. Zapewne też i zdrowa, światlejsza część społeczeństwa jest zdania, że lepiej być „królewskim jałmużnikiem“ i dobrza czynić drugim przez **szerzenie prawdziwej oświaty,** niż być **bandytą** społecznym i przez **podburzanie i oszukiwanie** mniej światłych mas narodu, gotować grób Ojczyźnie.

Tyle w odpowiedzi **„kundlowi publicznemu“**, który co tydzień dostaje napadu wściekliźny i już dawno powinien się był znaleść w zakładzie dra Bujwida.

Że niektórzy redaktorzy i wydawcy boją się „KRAKUSA“ i albo z zawiści o nim nie wspominają ani słówkiem, albo obrzucają go stekiem obelg — nic w tem dziwnego, bo „KRAKUS“ zdobywa sobie z każdym numerem **coraz większe uznanie** w szerokich masach czytelników.

Z Zawiercia pisze nam J. M.: „Szanowna Redakcjo! Pozwalam sobie prosić o nadesłanie mi jeszcze **45** egzemplarzy „KRAKUSA“ jak najprędzej, **pożądane jest bowiem rozszerzenie tego pisma na największą skalę.**

Pragną tego **sami** czytelnicy, którym „KRAKUS“ **przypadł** do gustu, więc się rozszerza, gdy inne pisma zamierają.

Proszę więc nadal przesyłać mi po 50 egzemplarzy „KRAKUSA“. **J. M.**

Łżą dalej.

W lewicowej prasie polsko-amerykańskiej, roi się dalej od łgarstw, które u nas, znających stosunki obecne w Polsce, muszą wywołać uczucie litości nad głupotą redaktorów owych pism. Czytamy tam znowu:

„Warszawa, 1 lipca. Opozycjoniści marszałka Piłsudskiego wykorzystują okres wakacyjny marszałka w sposób wysoce niegodziwy, rozpuszczając pogłoskę, jakoby marszałek doznał silnego rozstroju umysłowego i że grozi mu obłęd. Wiadomość tę chciwie rozsyłają na wszystkie strony świata korespondenci obcojęzycznej prasy.

Berlin, 1 lipca. — (United Press). Polscy faszyści przygotowują kontrrewolucję przeciw rządowi, ustanowionemu przez marszałka Piłsudskiego — jak donosi warszawski korespondent pisma „Berliner Tageblatt“.

Przepowiada on brzemienne w następstwa wydarzenia i twierdzi, że Kościół katolicki popiera polskich faszystów.

Generał Haller ma podobno ćwiczyć wojska przeciw Piłsudskiemu w Poznańskiem“. —

Biedni ci czytelnicy pism polskich w Ameryce! Jakie oni brednie czytać muszą — a nie przypuszczają zapewne, że to wszystko **wymyślone** jest przez **wrogów polskiego narodu i nieprzyjaciół Kościoła katolickiego,** aby Polskę i Kościół zohydzić, a Piłsudskiego wywyższyć.

Że niemiecka i masońska jest w tem ręka, niema **wątpliwości,** że piłsudczyzną Niemcy i masoni kierują i cieszą się ich robotą, to także rzecz pewna.

Zapomniany paragraf.

Generał Malczewski, który bronił prezydenta Rzeczypospolitej i praworządności przed rokoszanami, a obecnie trzymany jest w więzieniu wileńskiem, ma stanąć przed sądem wojskowym, jako oskarżony o przestępstwo z artykułu 121 wojskowego kodeksu karnego (obraza podwładnego) i artykułu 122 (potrącenie lub bicie podwładnego), za co przewidziana jest kara więzienia lub twierdzy do lat trzech.

„Głos Narodu“ przypomina p. Dańcowi, generalnemu prokuratorowi wojskowemu artykuł 100 karnego kodeksu wojskowego, który prawdopodobnie wyszedł z pamięci p. prokuratorowi, a który tak opiewa:

„Kto wzywa, lub pobudza żołnierzy do wspólnej odmowy posłuszeństwa, wspólnego oporu lub wspólnego targnięcia się na przełożonego, ulegnie za podburzanie karze więzienia na czas

nie krótszy od lat 5, bez względu na to, czy skutek nastąpił.

Jeżeli czyn spowodował znaczną szkodę dla służby, stosuje się więzienie na czas nie krótszy od lat 10; w polu można orzec więzienie dożywotnie“.

Kiedy p. prokurator wojskowy wytoczy akt oskarżenia winnym przekroczenia powyższego artykułu kodeksu?

Sprawiedliwość jest jedna i równa dla wszystkich.

O tę sprawiedliwość walczymy i żądamy jej!!

Żydowska zuchwałość.

Działo się to — jak donosi „Głos Lubelski“ (Nr 163 i 164) w mieścinie Ryki, powiatu garwolińskiego, dnia 14 czerwca bieżącego roku.

Żyd Chila Eiger, kupiec z zawodu, liczący lat 44, w przystępie fanatyzmu religijnego, rzucił się na figurę Chrystusa, umieszczoną przy drodze i pogruchotał ją, odrywając ręce i nogi. Czynowi temu przyglądała się grupa żydów, która jednak nie powstrzymała fanatyka.

Na wieść o tym fakcie, wzburzona ludność miasteczka, odruchowo zebrała się na miejscu zbrodni, w olbrzymim kilkutysięcznym tłumie, który złorzecząc, usiłował dokonać samosądu nad bluźniercą. I byłby wzburzony tłum dokonał tego, gdyby nie zjawiła się w porę policja, która umiejętnem postępowaniem powstrzymała zrozumiałe odruchy i stłumiła je, aresztując rozwydrzonego żyda.

Pozatem ludność katolicka urządziła burzliwe demonstracje, podczas których wybito nieco szyb w domach żydowskich i 3 żydów lekko pobito.

Według korespondenta „Kurjera Warszawskiego“ (Chil Eiger jest kupcem ze Słomnik, pow. miechowskiego, człowiekiem żonatym i ojcem 4 dzieci; przybył on w przeddzień czynu do ojca w Rykach, nienormalny umysłowo), (a bo to prawda, przyp. zecera).

Następnego dnia zjechali się do Ryk podprokurator i sędzia śledczy. Wobec wrogich w dalszym ciągu nastrojów wśród ludności katolickiej — przybył oddział policji, który baczył na utrzymanie spokoju.

Z kłótni dwóch — skorzystał trzeci.

Rokosz majowy wstrząsnął duszę narodu, wyszedł jednak na korzyść — jak dotąd się pokazuje — głównie lewicowym myśliwym na posady, którzy co mogą tylko zajmują dla siebie, nie pytając się swego sumienia, czy są odpowiedzialni na te stanowiska, czy nie.

Najlepiej jednak wychodzą na rewolucji majowej żydzi, zwłaszcza żydzi, służący w armji polskiej.

Jednym z 8 inspektorów armji został generał Rybak (dawniej Fischer), prawą ręką wiceministra Burhardt-Bukackiego jest pułkownik Krzewski (Lilienfeld), dowódcą 1 pułku artylerji najcięższej został pułkownik Markus, szefem sztabu dowództwa okręgu krakowskiego został pułkownik Ścieżyński (Stieglitz), najwyższe zaś stanowisko w wojskowem sądownictwie objął generał Krzemiński (Friedman), który ma na sumieniu różne ciemne sprawki.

Na niższych stanowiskach sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, bo tam, zwłaszcza w intendanturze, roi się od żydów.

Żydowski dziennik „Nasz Przegląd“ donosi jeszcze, że minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski, który odbył w dniu 23 lipca b. r. konferencję z dwoma posłami żydowskimi Hartglasem i Grünbaumem, przyrzekł wydać okólnik w sprawie nadania obywatelstwa żydom, przybyłym z Rosji, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy. Wogóle, jak zapewnia „Nasz Przegląd“ — p. Młodzianowski przyrzekł **uwzględnić czyli spełnić prawie wszystkie żądania żydowskie.** (Ładne kwiatki. Przyp. zecera).

Na tośmy się więc wzajemnie mordowali, na to urządzano krwawą rewolucję, by z tej bratniej krwi polskiej, korzystali przedewszystkiem żydzi. I kiedyż wreszcie zdobędziemy się na rozum? **Pl.**

Bajeczna karjera.

W przystępie dobrego humoru powiedział raz sobie p. Piłsudski, że zrobił „bajeczną karjerę“. I powiedział prawdę.

To samo mógłby powiedzieć o sobie p. Młodzianowski, polski minister spraw wewnętrznych.

W „Echu Warszawskiem“, tak tę karjerę p. Młodzianowskiego opisał p. Studnicki:

„P. Młodzianowski występuje dziś w roli reformatora naszej administracji. A gdzie przygotowanie do tej roli? P. Młodzianowski ukończył zaledwie szkołę rzemieślniczą w Łodzi, gdzie się nie uczył ani prawa, ani administracji, ani ekonomji i t. d., słowem nie uczył się tego wszystkiego, co jest potrzebne dla administratora, a zwłaszcza dla reformatora administracji.

P. Młodzianowski kształcił się następnie w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, tam studjował malarstwo, rysunki i t. d., co też nie jest przygotowaniem do funkcji administracji. Był następnie w wojsku, a więc uczył się marszów, kontr-marszów, odrobinę taktyki i strategji. Mógł się urobić na niezłego pułkownika, ale gdzie przygotowanie do administracji?

Może się samodzielnie kształcił, ale to jest rzeczą wątpliwą. P. Młodzianowski był przez pewien czas w Milicji ludowej; była to organizacja, rozbijająca w zarodku naszą państwowość. Nalożały do niej różne męty społeczne i ludzie o słabem wyrobieniu politycznem. Rozbrajała ona wojsko, policję i krzewiła anarchję. Wieczorkiewicz i Bagiński, sprawcy zamachu na cytadelę warszawską, wyszli z tej organizacji.

Po takich przygotowaniach został p. Młodzianowski wojewodą poleskim, a dziś jest ministrem spraw wewnętrznych“.

Czy to nie bajeczna karjera? Nie tylko bajeczna, ale błyszcząca, możliwa jednak tylko w Polsce!

Najszczęśliwsze pokolenie.

Urzędowy organ rządzącej dziś lewicy, „Warszawski Kurjer Poranny“ oznajmia żyjącym dziś Polakom, że są „najszczęśliwszem pokoleniem polskiem“. Dlaczego? Dlatego, że nareszcie „bezpieczeństwo granic Ojczyzny naszej zostało zapewnione“. I to ostatecznie!

A na czem to bezpieczeństwo polega? Na reorganizacji ministerstwa spraw wojskowych, przeprowadzonej przez Piłsudskiego.

Nie wiele chyba państw jest w świecie tak szczęśliwych jak Polska. Ma ona ostatecznie zabezpieczone granice i to bajecznie tanim kosztem. Wystarczyła kartka białego papieru, na niej rozkaz p. Piłsudskiego o reorganizacji ministerstwa spraw wojskowych. I sprawa załatwiona.

A ty narodzie ciesz się, wierz w te brednie „moralnych odrodzicieli“! **Ur.**

Prosimy o zachęcanie znajomych do czytania i prenumerowania „KRAKUSA“!

Walczmy z bezwstydem.

Władze kościelne djecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, ogłosiły w lipcu b. r. okólnik, dotyczący bezwstydnych dzisiejszych strojów kobiecych. W okólniku tym przypominają władze kościelne kobietom polskim dawne przestrogi i upomnienia, które sobie jednak znaczna ilość kobiet zlekceważyła i nie waha się wchodzić w nieprzyzwoitem ubraniu do Domów Bożych, nawet przystępować do Stołu Pańskiego.

Wobec tego władzom kościelnym nie pozostaje nic innego, jak chwycić się środków, jakie podaje dyscyplina kościelna.

Zarządzają zatem władze kościelne, iż dozwolonem jest wchodzić do kościołów na nabożeństwa, przystępować do Sakramentów świętych, lub brać udział w orszaku weselnym tylko w ubraniu, względnie w sukni, mającej pod szyją lekkie tylko wycięcie, a rękawy, sięgające conajmniej do łokci; od dołu zaś, ma mieć suknia długość sięgającą poniżej kolan i taką szerokość, aby umożliwiła swobodne i przyzwoite klękanie.

Osoby, nie stosujące się do powyższych przepisów, będą z kościoła wypraszane, jako naruszające świętość kościoła i gorszące obecnych.

Podobne rozporządzenia wydały prawie w całym świecie, katolickie władze kościelne. Na drzwiach kościołów we Francji i we Włoszech widać: „Ostrzeżenie dla kobiet“, o tej samej treści.

Tym zakazem, Kościół spełnił swoją powinność i społeczeństwo katolickie przyjmuje ten zakaz z wdzięcznością, a kobiety polskie winny się do niego zastosować w swych strojach, nie tylko idąc do Domu Bożego, ale i na ulicy, w domu i w towarzystwie.

Ubolewać zaiste potrzeba i dziwić się należy nad głupotą niewiast polskich, że małpują dzisiejszą bezwstydną modę, która jest wymysłem bolszewicko-żydowskim.

Moda nowoczesna, to przecież wyraźna pornografja: bezwstyd, w całem tego słowa znaczeniu, to jeden z objawów powojennej rozwiązłości obyczajów, którą ręka bolszewicka chce wprowadzić, jako nową „cywilizację“ w chrześcijańskie społeczeństwo, by je odchrześcijanić i nowy pogański zaprowadzić ład.

Tej publicznej demoralizacji, uprawianej, niestety i przez katolickie kobiety, muszą nietylko władze kościelne wypowiedzieć walkę, ale i całe społeczeństwo.

Kobieta polska musi zrozumieć, że nie wolno, nawet w „imię mody“ chodzić pół nago i wystawiać swoje ciało na pokaz publiczny.

Niech to robią opasłe, jak lochy, Ryfki żydowskie i prostytutki, ale kobieta polska powinna się wstydzić naśladować bolszewicko-żydowską modę i szerzyć w ten sposób rozpustę.

Matka-Polka, musi odważyć się, powiedzieć córce swojej, że nie wolno ubierać się nieprzyzwoicie i zbyt krótko, naśladując damy z półświatka.

Muszą wszyscy, zdrowo myślący Polacy zerwać z tołstojowską zasadą: „nieopierania się złemu“, tak, co się tyczy bezwstydnej mody, jako i wszelkiej pornografji, czy to w sztuce, czy w druku.

Zagraniczne dzienniki doniosły niedawno, że w Rzymie, w Medjolanie i w Berlinie spalono na placach publicznych mnóstwo książek i rycin niemoralnych. Zrozumiano tam, że młode pokolenie, musi być silne fizycznie i moralnie, a nie wychowane w bagnie zepsucia.

We Wiedniu pociągnięto do odpowiedzialności karnej 21 wydawców, rysowników i drukarzy, oraz handlarzy i ajentów literatury niemoralnej.

W Czechosłowacji opracowany został projekt prawa karnego, w którem 268 paragraf, przewiduje karę od 14 dni do 6 miesięcy aresztu, albo odpowiednią karę pieniężną za szerzenie, wystawianie, prenumerowanie brudnej i niemoralnej literatury

W Polsce tylko, w Polsce katolickiej, mało co się dotąd na tem polu robi, to też na wystawach sklepowych widzi się ryciny i figury bezwstydne i nikt przeciw temu nie protestuje, a wychowawcy naszej młodzieży, jako też i władze państwowe, zachowują się w tej sprawie biernie.

Dość już tej bierności! Demoralizacja publiczna zagraża naszej państwowości. Bolszewizm wciska się nietylko do polityki, ale chce nas też zgubić przez bezwstyd w modzie i pornografję w literaturze i sztuce, bo wiedzieć nam trzeba, że pornografja jest elementarną szkołą rozkładu moralnego, społecznego i politycznego.

A więc zabierzmy się do walki z bezwstydem. x

Przypomnienie na czasie.

Gdy w roku 1860 zakładali żydzi swój związek światowy, zwany „Alliance Izraelite Universelle“, wydali taki manifest do narodu żydowskiego:

„Związek, jaki zakładamy, nie będzie związkiem francuskim, angielskim, irlandzkim, lub niemieckim, lecz jest związkiem powszechnym żydowskim.

Inne ludy i rasy, podzielone są na narodowości. My jedni, nie posiadamy współobywatelów, lecz posiadamy wyłącznie współwyznawców.

W żadnej okoliczności, żyd nie stanie się przyjacielem chrześcijanina, lub muzułmanina, dopóki nie nadejdzie czas, gdy światło wiary żydowskiej jedynej religji rozumu, zajaśnieje na całym świecie.

Rozproszeni śród innych narodów, które od czasów niepamiętnych były wrogie naszym prawom i interesom, chcemy przedewszystkiem być i pozostać niewzruszenie żydami.

Naszą narodowością jest religja ojców i żadnej innej narodowości nie uznajemy.

Zamieszkujemy kraje cudzoziemskie i nie obchodzą nas zmienne ambicje krajów, które są dla nas najzupełniej obce.

Nasza sprawa jest święta, a jej powodzenie zapewnione. Katolicyzm, nasz wróg wszechczasów, leży w prochu, śmiertelnie ugodzony w głowę.

Sieć, którą Izrael zarzuca na glob ziemski, rozszerza się i rozciąga, a ważne proroctwa naszych ksiąg świętych mają się wreszcie urzeczywistnić.

Nie jest daleki dzień, w którym wszystkie bogactwa i wszystkie skarby ziemi, staną się własnością ziemi Izraela“.

I rzeczywiście, gdy się patrzymy na coraz częstsze przechodzenie własności chrześcijan w ręce żydowskie, gdy zwrócimy uwagę na wpływy żydowskie, rozszerzające się na wszystkie prawie dziedziny życia społeczeństw chrześcijańskich, musimy przyznać, że niebawem już żydostwo będzie panem świata — jeżeli się nie ockniemy i od wpływów żydowskich nie uwolnimy.

Przebudzenie w Rosji.

W Moskwie obradował niedawno trzeci kongres tajnej policji sowieckiej, czyli agentów „Czeki“.

W kongresie uczestniczyło przeszło 500 delegatów z całego byłego cesarstwa. Kongres ten był o tyle ciekawy, iż wyszły na nim różne sensacyjne szczegóły, dotyczące stanowiska, jakie wobec agentów „Czeki“ zajęli chłopi po wsiach i robotnicy fabryczni. Na podstawie przedłożonych dowodów, zdołano stwierdzić, że w ciągu bieżącego roku zamordowanych zostało przeszło 2.000 agentów, a 1.000 zdołało zaledwie ujść z życiem.

Są dwa rodzaje tych „korespondentów“, czyli agentów tajnych sowieckich, a mianowicie: „rabkoszy“, zatrudnieni w okręgach fabrycznych i „selkony“, pracujący po wsiach.

Zadaniem agentów „Czeki“ jest czuwać nad porządkiem i stanem rewolu-

cji w swoim okręgu. Dozorców takich, którzy są „okiem" rządów bolszewickich, jest przeszło 250 tysięcy w całym kraju.

Nadsyłają oni do swoich okręgów dokładne sprawozdania z ruchu wśród chłopów, czy robotników i donoszą o wszelkich „nieprawomyślnych obywatelach" wobec reżymu sowieckiego. Ścisłość tych wiadomości prawie nigdy nie jest sprawdzana, ale winowajcy są karani natychmiast.

W miesiącu kwietniu b. r., agenci ci nadesłali 1496 raportów, na mocy których uwięziono 700 osób, wydalono z kooperatyw wieśniaczych 102 urzędników, zaś przeszło 100 osób oczekuje obecnie po więzieniach wyroku, za napady, dokonywane na tych agentów i za inne przestępstwa przeciwsowieckie.

To wszystko świadczy, że wśród robotników i chłopów rosyjskich budzi się silny odruch przeciw rządom bolszewickim, który prędzej lub później musi doprowadzić te rządy do upadku.

Bankructwo rządów lewicowych we Francji.

Prawie co tydzień zmieniają się rządy we Francji. Raz tworzy gabinet Briand, raz Herriot, a po tygodniu i ten i tamten rząd upada, skutkiem przykrej sytuacji finansowej, w jakiej znajduje się Francja, a frank dalej spada.

Największy wpływ na finanse Francji ma ogromne zadłużenie tego kraju. Główny ciężar stanowi dług wewnętrzny krótkoterminowy, oparty na obligacjach państwowych — dochodzący do 100 miljardów franków. Posiadacze obligacyj tego długu, mogą każdej chwili zażądać wypłaty ich wierzytelności, a to, wywołałoby katastrofę.

Istnieje też poważny dług zagraniczny, zaciągnięty w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, spłaty jednego i drugiego długu wpływają też ujemnie na franka i obniżają jego kurs.

Główną jednak przyczyną krytycznego finansowego stanu we Francji, jest położenie wewnętrzne, wytworzone przez rządy lewicy.

Gospodarka państwowa rozwijała się tam, podobnie jak w Polsce, głównie pod wpływem nauk socjalistycznych, które usiłują zniszczyć kapitał, hamują wytwórczość i osłabiają zaufanie społeczeństwa do rządu, uniemożliwiają zrównoważenie budżetu i gubią oszczędność!

Dawno już Briand, któremu prezydent Francji powierza co pewien czas utworzenie rządu, przyszedł do przekonania, że współpraca socjalistów z rządem jest dla państwa zgubną, bo uniemożliwia uzdrowienie gospodarcze i finansowe.

Prawdziwi patrjoci francuscy widzą coraz lepiej, że koniecznem jest złączenie ścisłe partyj narodowych i państwowo twórczych, by usunąć z rządu ciasną demagogję lewicową i wichrzenia socjalistyczne, obie bowiem te siły niszczą rozwój gospodarczy kraju.

Czy i kiedy uda się Francji wytworzyć rząd, któryby się cieszył powszechnem zaufaniem i któryby sprawy gospodarcze załatwiał jedynie w interesie i dla dobra państwa, a nie w myśl nauk socjalistycznych, o tem nikt we Francji nie wie, ale stronnictwa narodowe, bardzo takiego rządu dla Francji życzą.

Patrząc na rządy lewicowe we Francji i ich skutki, można śmiało powiedzieć, że system rządów lewicowych zupełnie zbankrutował i wywołał w kraju ciężkie stosunki gospodarcze i pieniężne.

Po raz, już nie wiadomo który, potwierdziło się spostrzeżenie, że państwo można budować tylko przy pomocy ludzi praworządnych i narodowo usposobionych, a więc przy pomocy prawicy, socjalizm zaś i lewica prowadzą państwo do zguby.

Oto nauka, która i dla Polski nie powinna być bez znaczenia.

Dwie strony medalu.

Olbrzymia manifestacja katolicka i upadek religijności w Ameryce.

Miasto Chicago w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki było w drugiej połowie czerwca b. r. świadkiem olbrzymiej manifestacji katolickiej, w której wzięło udział około miljon uczestników ze wszystkich części świata.

Był to kongres eucharystyczny, stwierdzający silną wiarę katolików w obecność Chrystusa w Eucharystji. Takiej manifestacji nie oglądała dotąd historja, ani świat współczesny. Dotychczasowe kongresy eucharystyczne, najlepiej udałe, nie liczyły więcej, ponad 250 tysięcy osób, w Ameryce było ich miljon.

Ulice i domy miasta Chicago spowite były we flagi, festony, draperje o kolorze papieskim i amerykańskim. Przyjęcie pielgrzymów odbyło się prawie po królewsku, zwłaszcza dostojników kościelnych. W czasie kongresu odbywały się nabożeństwa w 365 kościołach i w kaplicach, a w czasie tych nabożeństw, blisko miljon osób przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Kongres zakończył się wspaniałą procesją, w której brały udział niezliczone rzesze pobożnych.

Niema wątpliwości, że Kongres ten, przyczyni się dużo do podniesienia ducha religijnego wśród katolików amerykańskich, który ostatniemi czasami, bardzo się tam oziębił. Wiarę w Boga zastąpiła tam — wiara w dolara i to nie tylko u protestantów, ale i u katolików, a szczególnie u protestantów.

Pisarz protestancki dr Walter S. Athearna w swej książce: „Character Building in a Democracy", omawiając sprawę religijnego i moralnego wykształcenia mieszkańców Stanów Zjednoczonych, stwierdza, że z górą 27 miljonów amerykańskich dzieci w rodzinach protestanckich nie otrzymuje żadnego wykształcenia religijnego, a wiele z nich nie słyszy w domach swych rodziców o żadnej religji.

Lepiej, ale także nie wesoło przedstawia się wychowanie religijne u **katolików**. Według obliczenia autora, na 8 miljonów 676 tysięcy młodzieży katolickiej w wieku poniżej lat 25, zaledwie 1 miljon 870 tysięcy kształci się w szkołach katolickich.

Ogólnie znaczy to, że na każde 10 osób, w wieku poniżej lat 25 w Stanach Zjednoczonych, tylko 3 wychowuje się w zasadach religijnych, a 7 nie wie, co to jest Bóg i religja.

Dlatego to ogromna większość zbrodni, dokonywanych w Stanach Zjednoczonych przypada na młodzież, poniżej lat 25. Dużo zepsucia i bezreligijności wśród młodzieży szerzą bezwyznaniowe szkoły elementarne.

Czyż więc wobec takiego stanu rzeczy w wychowaniu młodzieży można się dziwić szerzeniu się zbrodni w Ameryce?

Bezreligijne wychowanie gorsze jest stokroć od wychowania pogańskiego, bo wszystkie ludy pogańskie wierzyły i wierzą w jakąś moc nadludzką, w jakiegoś stworzyciela wszechświata, a większość narodu amerykańskiego wierzy tylko w dolara. Człowiek, dla którego celem życia jest tylko gromadzenie jak najwięcej mamony, nie będzie się wzdrygał przed żadną zbrodnią, skoro ona służy mu do zdobycia jak najwięcej dolarów.

I nie będzie lepiej w Ameryce, aż szkoły i dom rodzicielski wychowają młodzież w tym duchu, że istnieją na świecie oprócz pieniędzy inne skarby, mianowicie skarby duchowe.

Hasło „Krakusa" — to nie brukowa senzacja — lecz prawda!

Anglja na wulkanie.

Parlament angielski — jak już wszystkim wiadomo — uchwalił przedłużenie dnia pracy w kopalniach z 7 na 8 godzin, czyli o jedną godzinę. Część górników zgodziła się na to i wróciła do pracy, większość jednak nie pracuje i strajk trwa dalej.

Wyrządza on straty olbrzymie, bo wynoszące dziennie po 10 miljonów funtów szterlingów. Suma to olbrzymia. Strajk węglowy poza tem, rujnuje przemysł, który musiał ustać z braku węgla, rujnuje też warsztaty robotnicze, bo wywołał bezrobocie, które ogarnęło już blisko 2, a z rodzinami 8 miljonów ludzi. Rujnuje też ten strajk cały kraj, bo Anglja, chociaż posiada węgiel w nadmiarze u siebie, musi go teraz sprowadzać z zagranicy, nawet z Ameryki i z Polski.

A mimo to strajk trwa dalej, przyczem wychodzi na jaw, że nie jest to zatarg kapitału z pracą, nie chodzi tu już o długość dnia pracy, ani o wysokość zapłaty, ale o zrobienie z Anglji państwa sowieckiego.

Robotnicy angielscy powróciliby masowo do pracy, zgodziliby się na wszystkie warunki, stawiane im przez właścicieli kopalń, ale przywódcy nie pozwalają im na ten powrót. Wmawiają oni w robotników, że lepsza jest zniżka zarobków, niż podwyższenie godzin pracy.

Przywódcy tak zwanej „Partji pracy", która, podobnie jak wszystkie partje socjalistyczne, które są na usługach żydów, zwać się winna właściwie „partją obrony robotników przed pracą", oświadczyli, że uczynią wszystko, aby uchwalone przez parlament prawo o ośmiogodzinnym dniu pracy nie weszło w życie.

Co gorsze jednak, strajk angielski ma już, jak wyżej nadmieniliśmy, wyraźny charakter rewolucyjny. Całym związkiem górników kieruje niejaki Cook. Urządza on pochody robotnicze, które niosą portrety Lenina, zmarłego twórcy bolszewizmu w Rosji, jawnie wyznaje zasady bolszewickie i nie wstydzi się brać pieniądze od sowietów na podtrzymanie strajku i agitacji rewolucyjnej w swej ojczyźnie.

W ten sposób robotnicy angielscy wydają wyrok śmierci na byt swej potężnej ojczyzny i podporządkowują interes swej klasy interesowi całego narodu.

Widzimy tedy na przykładzie Anglji że socjalizm wszędzie jest jednaki, wszędzie ma ten sam cel, to jest: walkę ze społeczeństwem i zgubą swej ojczyzny, a takim jest dlatego, bo wszędzie kierują nim wyłącznie żydzi.

Wojna w roku 1930.

Do czego doprowadzą najnowsze zdobycze chemji i fizyki.

Generał pruski Schoenaich w ostatniej swej książce pod tytułem: „Od ostatniej do najbliższej wojny" w następujący sposób fantazuje na temat najbliższej rzezi ludów, w której najnowsze wynalazki chemiczne i fizyczne odegrają główną rolę. Fantazja ta, ma cechy wszelkiego prawdopodobieństwa.

„Rewolucja w Chinach i Indjach, tajemnicze akty sabotażu w kanale Sueskim, są pierwszemi oznakami przebudzenia się ludów wschodnich; poważny konflikt chiński, między Ameryką a Japonją, zagraża pokojowi na Oceanie Spokojnym i w końcu... w końcu wybucha rewolucja bolszewicka w Polsce..., która skłania Niemcy do obsadzenia utraconych obszarów „pruskich".

Francja podnosi natychmiast energiczny protest i sytuacja staje się napięta.

Zbiera się gabinet Rzeszy, 1 maja 1930 r., by obradować nad niebezpieczeństwem wojny.

W tejże chwili wpadają na salę posiedzeń przywódcy patrjotycznych związków. Oświadczają ministrom, że obecnie wybiła godzina zemsty. Obecną sytuację międzynarodową muszą Niemcy wykorzystać, by zrzucić z siebie jarzmo Francji i zemścić się na Polsce i zmyć z siebie hańbę pokoju w Wersalu. Pada gromkie hasło walki z „odwiecznym wrogiem".

— Ten „wróg odwieczny" jest jeszcze wciąż trzykrotnie silniejszy od nas — przerywa im minister „Reichswehry".

— Byłoby tak, panie ministrze, gdyby to od pana tylko zależało. Lecz chwała Bogu i my jesteśmy. Ręczymy za to — oświadcza jeden z przywódców, że Francja i Belgja, w ciągu 3 dni pokonane, legną nam do stóp zwycięskich.

— Śmiałe słowa — odpowiada prezydent Rzeszy. Czem to ich pan pokona w ciągu trzech dni, jeśli zapytać wolno?

— „Giencianid tiufesowy" i „promienie energetyki przestrzennej" — oto nasza broń — odpowiada z dumnym uśmiechem przywódca „Volkistów". Na naszej granicy zachodniej stoją trzy kordony defenzywy lotniczej, zaopatrzone w śmiercionośne promienie, które nie przepuszczą żadnego samolotu nieprzyjacielskiego przez naszą granicę. Wytwarzają one w powietrzu w wysokości do 20 klm. taki upał, że piloci nieprzyjacielscy nie wytrzymają go więcej nad dwie minuty i zapasy benzyny muszą eksplodować.

— Jeśli z powodu wypadków w Polsce Francja zaatakuje Niemcy, to utraci wten sposób w ciągu doby cztery piąte swej floty powietrznej, przez co zwycięstwo Niemiec jest pewne. Jeśli jednak Francja nie przystąpi do ofenzywy, to trzeba ją do niej zmusić, przez zatrucie studni i wodociągów na terenie francuskim.

Ministrowie i prezydent Rzeszy protestują przeciwko tym barbarzyńskim metodom wojennym.

— Zapóźno, moi panowie! oświadcza przywódca patrjotów niemieckich. Przewidzieliśmy stanowisko panów. Opozycja wszelka daremna. W ciągu 48 godzin, ani jedna żywa dusza nie pozostanie na granicy francuskiej i belgijskiej, a tymczasem czuwać będziemy, by nikt z panów tego gmachu nie opuścił. Z temi słowy opuszcza delegacja patrjotów salę Reichstagu.

Prawie o tej samej godzinie obradu je rada ministrów w pałacu Elizejskim w Paryżu i uchwala wysłać Niemcom ultimatum, żądające natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z Polski.

Po wysłaniu ultimatum, zabiera głos minister wojny, który oświadcza, że Francja rozporządza potężną bronią, która pokona wroga w najkrótszym czasie. Broń ta polega na użyciu t. zw. „wibracji synchronicznej". Jest to francuski aparat, wytwarzający nieznane dotychczas promienie, uśmiercające nietylko wszystko, co żyje, lecz i niszczące nawet martwe przedmioty w okamgnieniu.

Niemniej skuteczną bronią są bomby gazowe, całkiem nowego typu, przenikające do najgłębszych piwnic i przez najlepsze maski gazowe. 1.500 takich bomb wystarczy, aby cały Berlin przemienić w jeden wielki cmentarz. Wystarczy na Berlin wysłać 100 samolotów, na Monachium 50. Lecz skuteczniej jeszcze — zdaniem ministra — działać będą promienie „wibracyjne", któremi forpoczty wojsk francuskich w pochodzie swym na Niemcy, niszczyć będą wszystko przed sobą w przestrzeniach do 20 kilometrów.

Lotnicy francuscy, zaopatrzeni w bomby gazowe, natrafiają na granicy na kordony niemieckich maszyn promieniotwórczych, działających aż do wysokości 7—9 tysięcy metrów — i prawie wszyscy giną. Lecz 4 samoloty przedostają się, mimo wszystko przez granicę, lecąc popod strefą działania promieni. 3 maja zjawiają się nad Berlinem i rzucają na miasto 60

bomb, od których giną setki tysięcy ludzi. W centrum miasta giną wraz z ludnością prezydent Rzeszy, posłowie, ministrowie i t. d.

W Ems, bomby samolotów, spadłych na miasto, wytępiają całą ludność, w wielu ośrodkach przemysłowych giną setki tysięcy robotników, dzieci, kobiet i starców. Równocześnie w Le Cleurot i Leuttich wybuchła zaraza, która w przeciągu kilku godzin dziesiątkuje ludność obu tych miast.

Wiadomości o tych mordach masowych w Niemczech, Francji i Belgji, roznoszą się lotem błyskawicy po świecie, budząc powszechne przerażenie.

Wieczorem 3 maja, odezwa prezydenta Stanów Zjednoczonych, kładzie kres tej straszliwej wojnie, a konferencja w Brukselli kończy się pojednaniem ludów.

Nasuwa się jedno pytanie: Czy nie wystarczyła ludzkości niebywała w dziejach wojna 1914—1918 r., czy potrzeba zamienić w cmentarz całą Europę, aby doszło do trwałego pojednania na mogiłach miljonów ludzi?

I kiedyż ludzkość wypowie wojnę wojnie, kiedyż zrozumie, że nie w wojnach, lecz w pokoju i zgodzie jej szczęście i ocalenie?

Nie nastąpi to rychlej, aż ludzkość cała przejmie się zasadami Chrystusowemi i w czyn je wprowadzi, bo dopiero wtedy zrobi się z ludności jedna owczarnia, którą kierować będzie jeden Pasterz, Jezus Chrystus!

Takim kolejarzom cześć!

Powszechnie wiadomo, że duża część naszych kolejarzy, należy do tak zwanego „Związku Zawodowego“ i stoi pod żydowskim, czerwonym sztandarem. Do tych kolejarzy, społeczeństwo polskie nie odnosi się życzliwie — i za złe im poczytuje, że będąc Polakami, idą na pasku żydowskiej międzynarodówki.

Społeczeństwo polskie sympatyzuje za to bardzo z kolejarzami, zgrupowanymi w „**Polskim Związku Kolejowym**“ bo to Związek narodowy, a ci, co do niego należą, **Polsce służą, a nie żydom.**

W ostatnich czasach zaczyna się nadto objawiać wśród kolejarzy z „Polskiego Związku“ żywy ruch katolicki. W Prokocimiu, pod Krakowem, gdzie istnieje liczna kolonja kolejarzy, zawiązała się 18 lipca b. r. „Liga katolicka“, której celem jest nietylko wychowanie katolików w duchu szczerze katolickim, ale także świeckie apostolstwo wśród bliźnich, by swoim przykładem ich nawracać do Kościoła, do spełnienia Bożych i kościelnych przykazań, a przestrzegać przed dzisiejszymi bezbożnymi, a zgubnemi dla Wiary i państwa prądami.

Prokocim pięknie się spisał. Daj Boże, aby jak najwięcej kolejarzy poszło za jego przykładem, a wtedy kolejarze pokażą Polsce, jacy z nich dobrzy **Polacy i katolicy.**

Humor i satyra.

USPRAWIEDLIWIŁ SIĘ.

Emerytowany oficer prosi ministra o zapomogę, mówiąc, że ginie z głodu. Minister, patrząc na czerstwą twarz, mówi gniewnie:

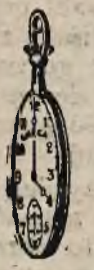
— Pan kłamiesz!

— Nie — odpowiada oficer. Twarz moja nie należy do mnie, tylko do Pollera w Krakowie, u którego jadam na kredyt.

E. Gutk...

Kup, a przekonasz się!!

Płaski zegarek???



nowy wynalazek?!!!

wysyłamy pocztą za zł. 12·75 zamiast zł. 25, tylko dlatego, że nasza firma kupuje kilkakrotnie taniej od innych firm, dobrego gatunku płaskie, stalowe lub niklowe najnowszego fasonu, pod żadnym względem nie mogą być porównywane z taniemi falsyfikatami. 2 sztuki zł. 25. Lepszego gatunku zł. 16, zł. 20, zł. 25, zł. 30, zł. 40, zł. 47, zł. 58. Zegarki kieszonkowe odkryte lub na rękę z prawdziwego franc. nowego złota „Plackedeor“, niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. zł. 18, zł. 25, zł. 30, zł. 40, 50, 60 i 70.

!! Nowość !! BŁYSKAWICA z samoświecącym w nocy cyferblatem. Eleganckie, niklowe zegarki szwajcarskie dla Panów i Pań na rękę ze skórzanym paskiem, najnowszych fasonów zł. 17, w lepszym gatunku zł. 23, 27, 32. 40, 50 i 60. Premja: Przy zamawianiu odrazu 5 zegarków, mogą być różne: dodajemy 1 zegarek zupełnie bezpłatnie, z fran. złota „Plakedeor“. Łańcuszki zł. 2, 3, 4, 6, 8 i 12 zł.

Elegancki stoł. biurkowy zegarek z budzikiem, dzwoni głośno i długo na każdą godzinę, za zł. 19 — z lepszym werkiem zł. 25, 36, 40 i 47.

Zegarki wyregulowane i gwarantowane za dobry chód. Przesyłki i opakowanie płaci kupujący.

Adres: Główny skład szwajcarskich zegarków:

JÓZEF JAKUBOWICZ, WARSZAWA
ul. Sienna 27. Oddz. 76.

BEZ RYZYKA: O ile się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem. Od naszych klientów otrzymujemy dalszy ciąg dużo podziękowań i powtórne zamówienia.

351) Sz. P.! Otrzymałem już od Pana 2 zegarki, które dobrze chodzą, proszę przysłać 1 zegar „Ankier“.

Z poważaniem Bronisław Madaliński.
Szkoła powszechna
p. Jody, z. Wileńska 11 X 1923.

353) Sz. P. Jakubowicz! Za przysłany mi zegarek dziękuję bardzo. Zegarek pański w dzisiejszych czasach jest niezmiernie tani, chodzi znakomicie, czegom się nigdy nie spodziewał. Staram się firmę Pańską rozpowszechnić.

Pozostaję z szacunkiem Karolak Stefan.
Krzemieniec, 12 VI 22 r. Sztab 12 pł. ul. Pod.

354) Sz. P.! Uprzejmie proszę o wysłanie jeszcze 1 zegarka na rękę z fr. nowego złota „Plakedeor“. Przy tej sposobności mam zaszczyt podziękować W. P. za otrzymane 3 zegarki, z których jesteśmy zadowoleni i nadmieniam, że w najbliższych dniach wyślę zamówienie na kilka innych gatunków zegarków dla S-nia Koła Młodzieży w Gołębiewku.

Z poważaniem Stanisław Borowicz.
Urząd gminy Kutno, wieś Raszew. Okr. T-wo Roln. w Kutnie. 7

Wyciąć! Zachować! Rekomendować!

Firma egzystuje od roku 1902, nagrodzona wieloma złotymi medalami.

BEZPŁATNIE

przesyłamy na okaz każdemu, kto zażąda jeden numer katolickiego, społeczno - politycznego i oświatowego miesięcznika p. t.:

„NOWA ZORZA“

Adres: Redakcja „NOWEJ ZORZY“ w Krakowie, ulica Powiśle, L. 12. 1

Chcesz użyć sobie materjalnie w obecnym trudnym czasie??

Nadeślij swój adres i znaczek pocztowy za 30 groszy na odpowiedź, a otrzymasz wyjaśnienie, przy pomocy którego możesz, nie przeszkadzając sobie w swych codziennych zajęciach i bez kapitału zarobić z łatwością **500 złotych miesięcznie.** — Adresować: **Warszawa,** Skrzynka pocztowa Nr 554. 8



Już ponownie
do nabycia!!

Przeszło **miljon** w użyciu

„LUMAX“ praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płacht wozowych, rzemieni, lejcy, siodeł itp. Niezbędne dla każdego. Prawdziwy przyjaciel w podróży. Cena 1 szt. z rozmaitemi igłami, kłębkiem nici

tylko pięć złotych

Porto i zaliczka wg. należytości pocztowych.

DOM HANDLOWY
M. PIEROŻEK i Ska
Kraków. 4

OWOCE

Kupujemy każdą ilość borówek, agrestu, dzikich malin, poziomek do wyrobu win

Firma „OWOC“ w Myślenicach

Małopolska 6

Filja Kujawskiej Wytwórni Win H. Makowski

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Marceli Bojomir. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarz. St. Ziemiańskiego.